Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 46. Kraków, 13 listopada 1927. Rok III.

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Młodzieży droga!

Zbliża się twój dzień świętalny, uroczystość św. Stanisława Kostki. Kościoły wypełnią się 13-go listopada młodzieżą rozmodloną, wodami Sakramentu Pokuty oczyszczoną — aby w duchu pokornej miłości przyjąć Ciało i Krew Pańską. Posileni Chlebem żywota druhowie „Stowarzyszeń młodzieży polskiej" w dniu tym urządzą uroczyste Wieczornice, Akademje, Przedstawienia... życiem kipiące deklamacje, siłę i radość sieące śpiewy, widok braterskiej, bo Chrystusowej — karności wśród wesela, wszystko



Święty Stanisław Kostka — Patron i opiekun młodzieży.

to ucieszy rodziców, nauczycieli, kapłanów, całe obywatelstwo Ojczyzny. W dniu swego św. Patrona młodzież katolicka ozdobi żywy posąg Rzeczpospolitej wonnemi różami: przywiązania do wiary św. katolickiej, ofiarną i karną miłością Polski, ukochaniem pracy i poszanowaniem władzy.

Swięto to ucieszy nas starszych, stroskane nasze twarze pokryją uśmiechem lepszego jutra. Bo w dniu dzisiejszym nie wesołe przesuwają się przed nami widowiska z życia młodzieży. —

Niema prawie odpustu i jarmarku bez krwawej bitki młodzieży wiejskiej. Niema zabawy i przedstawienia bez nadużycia szkodliwych napojów alkoholowych. Wieś idzie tu w zawody z miastami. Lekceważenie cnoty czystości staje się coraz popowszechniejszem. Zepsucie i swawola miast przekrada się i do najbardziej odległych wiosek. A jakiż bolesny jest brak poszanowania władzy ojcowskiej, gminnej, szkolnej i państwowej! Doszło do tego, że już nie tylko młodzież niewykształcona grzeszy brakiem karności i swawoli, ale grzechami temi zasmuca oblicze Polski nawet młodzież uniwersytecka. Zło i zgorszenie rozpętało swe siły piekielne w pochodzie żywiołowym i grozi zalewem naszej kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Rodzice, szkoła, władze dychowne i państwowe ze strachem spoglądają na powrót dzikiego barbarzyństwa wśród kwiecia narodu.

Skąd się to bierze? Skąd płyną te brudne fale do wrażliwych serc młodzieńczych? Zaniedbania w wychowaniu niektórych rodziców i szkoły są niewątpliwie jedną z głównych przyczyn, ale największym winowającą obecnego zachwiania się równowagi moralnej u młodzieży, jest duch czasu. Ta niewidzialna, ale wszędzie obecna potęga szatańska zakrzycza naszą młodzież hasłami tak zw. wolności, którą po polsku nazywamy swawolą. Ten duch swawoli moralnej, religijnej i obywatelskiej, wszelakiej, zawładnął już gazetami, kinami, teatrami, zabawami, jarmarkami.

Dziś ulica miejska i małomiasteczkowa wychowuje serca młodych pokoleń. Cel tego wychowania: używanie, pieniądz i zysk. Innego celu nie zna. Srodki do osiągnięcia tego celu? Jakie wymyślisz, jakie ci się podobają — krzyczy głośno ulica niechrześcijańska.

Młodzieży droga, młodzieży z pod znaku św. Stanisława! Czeka cię wielki obowiązek, wielka praca. Z katolickiej świątyni domowej, z katolickiej szkoły, z katolickiego stowarzyszenia masz wynieść sztandar twego św. Patrona i zatknąć go na szczytach drukarń, redakcyj, kin, teatrów, boisk sportowych, kramów jarmarcznych, wszędzie. Na sztandarze tym napisz świecącemi całej Polsce literami:

Polacy, do wyższych my rzeczy stworzeni! Mocne są fale brudu i niewiary, ale prąd i pęd rzeki łaski Bożej silniejszy. Wychowana pokarmem mocnych, pokarmem śś. Stanisławów, Kazimierzów, Alojzych, młodzieży ukochana, dokonasz rzeczy wielkich: przykładem życia cnotliwego, pracowitego, istotnie katolickiego, pociągniesz brać twoją do Chrystusa, zapewnisz szczęśliwą przyszłość Ojczyźnie.

Młody bracie, druhu stowarzyszeniowy! Do takiej pracy bądź gotów!

Z LITVRGIKI

Msza św. na uroczystość św. Stanisława Kostki.

Ś. Stanisław Kostka ur. w r. 1550 w Rostkowie w 1564 r. oddany ua nauki do kolegjum jezuickiego we Wiedniu, tam trzy lata spędził, w r. 1566 ciężko zachorował, potem uciekł od nieznośnego brata Pawła, przybywa do Rzymu 25 października 1567 r. i wstępuje do zakonu OO. Jezuitów mając lat 17 umarł 15 sierpnia 1578 r. nie zdążywszy złożyć ślubów zakonnych. Pogrzebany u św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie, kanonizowany w 1726 r.

W tym roku w samą niedzielę przypadła uroczystość św. Stanisława Kostki. Ponieważ to święto 2-giej klasy, więc niedziela musiała ustąpić, dlatego wszystkie msze święte o św. Stanisławie. Słowa dzisiejszej mszy św. tak dobrane i tak ułożone, że opisują nam żywot tego anielskiego młodzieniaszka.

Kościół posługuje się słowami Pisma św., by uwydatnić cnoty i świętość swego bohatera.

W introicie streszczone życie św. Stanisława słowami księgi Mądrości: *„Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospieszył się wynieść go z pośród nieprawości“.* *Kolekta* wyraża prośbę, a zarazem podziw dla cnoty świętego młodzieniaszka. *„Boże, któryś wśród niezliczonych cudów Swej mądrości także i tego dokonał, żeś w młodzieńczym nawet wieku łaskę dojrzałej świętości dać raczył, spraw, prosimy Cię, abyśmy za przykładem św. Stanisława zbawi nnie z czasu życia korzystali i skwapliwie do wiecznego zdążali pokoju“.*

Lekcja (z ks. Mądrości) tak cudna, wychwalająca życie i cnoty świętych.

Dla sprawedliwego śmierć bywa ochłodą. — Nie ten starcem, co 60 czy 70 lat liczy, a uczynki dziecinne ma, ale ten, co ciałem młody, a powagą, cnotą i rozumem przewyższa niejednego dorosłego. Bo są młodzieńcy — co równocześnie starcze mają ciało, co rozpustą, grzechami i zbytkami podkopali sobie zdrowie — i tacy chodzą jak trupy cuchnące.

Św. Stanisław w młodym wieku odszedł z tej ziemi. „Pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego", powiada dalej ks. Mądrości. Ludzie to widzą, dziwią się, nie rozumieją jak mo-



Sw. Stanisław Kostka przyjmuje cudownie z rąk Anioła Komunję świętą.

żna się tak umartwiać, jak można być w młodych latach poważnym i roztropnym. Świat inaczej osądza, a Bóg inaczej.

Gradual znów o św. Stansławie wyśpiewuje. „Czego pragnęło serce jego, dałeś mu; i prośbie ust jego nie odmówiłeś". Wszak św. Stanisław wyprosił sobie łaskę, że umarł w dniu Wniebowzięcia N. M. Panny.

Ewangelja Św. Mateusza 19, 13-21.

Do Chrystusa, który przed chwilą głosił nowe prawdy o czystości i bezżeństwie, przynoszą matki swoje dzieci, by je pobłogosławił. Apostołowie oburzają się na to, bo chcą, by Mistrz ich odpoczął; Jezus zaś, widząc te oczy niewinne małych dzieci odzywa się do uczniów: *„Dopuście* (dziatwę) *dzieciom przychodzić do mnie; do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie"*. Niewinne dziecko, niewinna dusza rozumie lepiej Jezusa, ale też i Jezus chętniej się oddaje takiej niewinności. Potem jest opisana scena z młodzieńcem, który przystąpił do Jezusa i pyta się Go, co ma czynić dobrego, aby niebo osiągnąć. Jezus daje krótką odpowiedź: „Zachowuj przykazania". Kiedy już wszystkie przykazania zachowuję od pierwszych lat młodości mojej, czego mi jeszcze potrzeba do doskonałaści? Tu Jezus daje radę, podaje sposób prawdziwego uświęcenia się. Oto opuścić ten świat, sprzedać wszystko, rozdać ubogim i pójść za Jezusem. Tak uczynił św. Stanisław.

Przy *Ofiarowaniu* śpiew ps. 42. *„Wnijdę do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość moją"*. Te słowa wkłada Kościół w usta św. Stanisławowi.

Prefacja o Trójcy świętej.

Ostatnia ewangelja z niedzieli 23 po Zesłaniu Ducha świętego.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

14. Poniedz. św. Jozafat, biskup męczennik — † 1632.
15. Wtor. św. Gertruda, benedyktynka † 1632.
16. Środa. dziś Msza św. z niedzieli 23 po Ziel. Świątkach.
17. Czwar. św. Grzegorz Cudotwórca † 270.
18. Piątek. Rocznica Dedykacji (Poświęcenia) bazyliki św. Piotra w Rzymie.
19. Sobota. św. Elżbieta † 1231.

XMK.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Razem młodzi.

Razem młodzi! Ponad wami,
niech rozszumi się z wichrami
„Zjednoczenia" znak!
Promieniste krzyża godło,
co was będzie w niebo wiodło
i nasz biały ptak.
Ojców orzeł srebrnopióry,
z piersią z ognia i purpury,
co wiódł w górny lot.
Co znał jeno lot bez końca,
niebosiężny, żądny słońca,
precz, od ziemskich błot!

Pchnijmy myśl na nowe tory,
miłowania, cnót, pokory,
hen! przez boży tron.
Zwróćmy życie w nowe brzegi,
Bądźcie bielsi ponad śniegi,
wierni, aż po zgon.
Niechaj nami włada siła,
co u źródeł bożych piła
umiłowań cud.
Niechaj jasny głos z przestworza,
Ten, co rządzi lądy, morza,
wiedzie w światło lud.

Razem młodzi! Do szeregu!
Zatrzymajmy chmury w biegu
a w tych chmurach grom.
Krzepkim chwytem naszych dłoni,
wyratujem świat z złej toni,
nasz ginący dom...

NA DROGI i OPŁOTKI...

Bądź tylko „dobrej woli“.

Kochany Przyjacielu!

Ani sam przypuszczasz, ileś mi sprawił radości twem listownem odezwaniem się. Tyle mi ciekawych rzeczy donosisz o sobie... Co mnie w Twym liście najbardziej uderzyło, to ta uwaga, iż przykre tarapaty myśli i sumienia, które się do Ciebie przypląłtały już przed laty, wciąż trwają i gnębią cię nadal. Otóż co do tych tarapatów mam gorącą prośbę do ciebie. Skoro mnie darzysz miłą mi zawsze pamięcią i szczyptą zaufania, pozwól, że o tych twoich wewnętrznych kłopotach to i owo sobie tu otwarcie pomówimy. Sądzę, że taka wymiana myśli zacieśni więzy naszej obopólnej przyjaźni i wyjdzie może Twej sprawie na dobre.

Nasamprzód chciałbym się wypowiedzieć o podłożu twojej wewnętrznej rozłąki.

Czyś słyszał co kiedy o sfinksie z Gizeh?

Posłuchaj!

W dolnym Egipcie, nad rozwidlającym się w słynną deltę Nilem, wyłania się nagle z płowych piasków pustyni kamienny olbrzym, zwany sfinksem. Przedstawia on głowę ludzką wyrastającą z tułowia potwornego byka o lwich pazurach i orlich skrzydłach u boku.

Kto go wyrzeźbił i kiedy — nie wiedzieć. — Dość, że stoi tam już wieki całe, jak tylko wstecz sięga pamięć ludzka.

Szeroko rozwarte oczy zapatrzyły się w niezmierzonych przestworzach nieba, jakby się pytać chciały: skąd, poco, dokąd i jak — a na skupionej twarzy zamarło zdziwienie i tęsknota.

Opowiadają, że ilekroć ustanie gwałtowna afrykańska burza, miotająca nań huraganem pustynnych pyłów i cicha noc otuli swym welonem Nilową dolinę i księżyc dwurogi wytoczy swój rydwan i rozmigotają się gwiazdy, sfinks zdaje się uśmiechać...

Czy wiesz, co ten kamienny dziw symbolizuje?

Sfinks — to człowiek, a więc i ty. Rozumna i zamyślona jego twarz — to dusza twoja, wyrastająca niby kwiat na pustkowiu materjalnej przyrody. Potworny byk — to dzika, zwierzęca natura ciała wraz z całym taborem niższych uczuć, popędów i instynktów. Skrzydła orle — to myśl, tak chętnie ulatująca w górę, hen, w niedocieczony świat zagadek bytu i życia. Zaś lwie pazury — to wola i jej potęga zdobywcza i zwycięska, gdy naprawdę chce.

Ta ludzka dusza przykuta do materjalnego ciała, z myślą i wolą zaprzągniętą — tak niestety często w służbę ciału — przysiadła na skraju pustyni, na brzegach nieświadomości — niespokojna, stęskniona i smutna.

Niespokojna, bo otaczające ją morze doczesności nie potrafi w pełni zaspokoić trawiącego jej trzewia głodu poznania, wiedzy, prawdy.

Stęskniona, bo czuje w całej swojej istocie nienasycone pragnienie dobra i szczęścia i choć tego wszystkiego szuka wciąż wkoło siebie, znaleźć go nie może i nie może.

Smutna, bo jak wartkie nilowe wody, płyną dnie i noce i płyną, rzucając jej w umęczone oczy samym tylko piaskiem bałamutnych haseł, tendencyjnych doktryn, teoryj i hipotez, nabrzmiałych od niedopowiedzień, sprzeczności, zwątpienia.

O, straszne — takie dni i okrutne noce.

Czy przekląć ich początek i bieg? Czy odrzucić przez „orle skrzydła“ myśli i „lwie pazury“ woli i zrezygnowawszy ze wszystkiego pogrążyć się całkowicie w cielsku zwierza?

Nigdy!!

Patrzaj! Ten egipski sfinks — mimo wszystko czuwa i patrzy i słucha. Nie znalazłszy rozwiązania dręczących go zagadek i pragnień w morzu piasków, z których wyrasta, wzniósł oczy w górę, ku gwiazdom, stamtąd oczekując ufnie światła i pomocy.

I ty czyń to samo.

Wiedz, że w samym sobie i w otaczającem cię zbiorowisku rzeczy, zjawisk, zdarzeń — nieomylnej prawdy i doskonałego dobra, a więc i pełnego szczęścia — nie znajdziesz.

Za to znajdziesz je na niebie przyrodzonego i nadprzyrodzonego Objawienia, na niebie Religji.

„Co w górze jest, szukajcie!“ Gdy tylko tego szczerze zechcesz, przyjdzie taka chwila, że z przebogatej księgi przyrody, z Tablic Zakonu, z Góry Błogosławieństw, gdzie Pan Bóg, pamiętając o tobie, rozsiał gwiazdy nieomylnych prawd, trafi do ciebie promienne słowo

Do cierpliwości i szczerej woli dołącz pokorną, wytrwałą, ufną prośbę — modlitwę, a słowo Prawdy na skrzydłach Łaski przeniknie do serca, niosąc mu dar Wiary, Nadziei i Miłości.

Z taką osobliwą chwilą, która napewno przyjdzie byleś tylko nie stawiał między sobą a Bogiem kolczastych barykad z niechęci, z rozpaczy i z uporu — poczujesz w sobie nowe, nadprzyrodzone życie i poznasz: skąd i poco jesteś, dokąd idziesz i jak dojdziesz.

W taką błogosławioną chwilę wykwitnie na ustach twoich uśmiech pokoju, przedsmak nieba..

Bądź tylko „dobrej woli!“

Z serdecznem pozdrowieniem. *A.*

Dzień św. Marcina

w zwyczajach i przysłowiach ludu polsk.

Dnia 11 listopada przypada w Kościele katolickim święto św. Marcina, biskupa. Z dniem tym połączone są różne zwyczaje, sięgające jeszcze czasów pogańskich. Są to pozostałości po uroczystościach jesiennych, przy których składano „bogom" ofiary Na pamiątkę tychże istnieje nawet w Niemczech i we Francji zwyczaj obdarzania duchowieństwa, kościołów i klasztorów darami w postaci drobiu (przedewszystkiem gęsi) i bydła.

W starych kalendarzach spotyka się często wizerunki św. Marcina, jako żołnierza na białym koniu, w płaszczu, z mieczem przy boku i włócznią w ręce. Obok postaci świętego namalowano puszystą gęś. Legenda ludowa miesza św. Marcina biskupa z św. Marcinem, papieżem, który podczas wielkiego głodu pozwolił użyć na posiłek gęsi, szanowane dotąd u Rzymian, na pamiątkę ocalenia Rzymu od Gallów przez te dwunożne stworzenia. Inna legenda głosi, że św. Marcin kazał zarzynać gęsi, które mu w głoszeniu kazania przeszkadzały.

Istnieje w Polsce zwyczaj zabijania i spożywania w tym dniu gęsi, przyniesiony do naszego kraju przez kolonistów niemieckich. Dawne przysłowia mówią:

„Dzień św. Marcina, dużo gęsi zarzyna" —
„Na św. Marcina gęś do komina"
lub *„W świętego Marcina gęś i dzban wina"*.

Dawnemi czasy z kości piersiowej zabitej w dniu św. Marcina gęsi przepowiadano, jaka będzie zima; o ile kość była biała, mówiono o zimie mroźnej, gdy zaś ciemną przepowiadano dżdżystą, niemroźną zimę.

O istnieniu tego zwyczaju świadczy przysłowie:

„Na św. Marcina najlepsza gęsina.
Patrz na piersi i na kości, jaka zima nam zagości".

Inne „proroctwa" i przepowiednie pogody zawarte są w tych przysłowiach:

„Święty Marcin po wodzie, Boże Nar. po lodzie".
„Gdy Marcinowa gęś po wodzie, będzie Boże Nar. po lodzie".
i przeciwnie
„Święty Marcin po lodzie, Boże Nar. po wodzie".
„Kiedy na Marcina lód, bywa błoto koło Gód"
„Gdy św. Marcin w śniegu przybieżał
Będzie po pas całą zimę leżał".
„Święty Marcin bez gęsi was tego nauczy
Jeśli jaśnie pogodny, miej zimy nadzieję
Suchy mróz mokrych śniegów za kołnierz zawieje".

Powszechnie znanem jest przysłowie:

„Święty Marcin na białym koniu jedzie".

Wyrażenia tego lud użył dzięki obrazom św. Marcina przedstawiającym go jadącego na białym koniu. Gdy niema śniegu mówią:

„Święty Marcin na wronym koniu jedzie".

Po wielu wsiach istniał zwyczaj przebierania się za św. Marcina i objeżdżania na białym koniu chat wiejskich, przyczem przebrany rozdawał bułki na tę pamiątkę, że św. Marcin za żywota swego koił nędzę ludzką i był bardzo hojnym dla ubogich.

Pastuchy po wsiach mają w dniu tym z pogańskich czasów datujący się zwyczaj ciągłego strzelania z batów na odpędzenie złych duchów i tajemnej mocy czarownic, mogących źle po-



działać na pasione przez nich bydło, przeważnie wypędzane w dniu tym poraz ostatni na pastwisko.

W dzień św. Marcina w młynach mleć nie wolno. Według legendy ludowej miał św. Marcin oddać w dzierżawę młyny djabłom do czasu, aż szpilki z drzew świerkowych opadną. Gdy przyszła jesień i djabli nie doczekali się opadnięcia szpilek, poczęli szpilki z świerków obrywać. Stał się atoli cud, bo szpilki zaczęły się zrastać na kształt krzyża; przestraszeni tem djabli uciekli.

Mieczysław Wargowski.

Jakie drzewo, taki owoc.

(Z dziedziny wychowania).

„Czyliż zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, ale złe drzewo, złe owoce rodzi". — (Mat. 17,17).

Bardzo trafnie Chrystus Pan uczynki człowieka przyrównał do owocu. Z owoców poznajemy drzewo, z uczynków poznajemy człowieka i jego charakter.

Może sobie drzewo mieć odpowiedni wzrost, piękne liście, miłe kwiaty: jeżeli owoc lichy, wszystko mało warte.

Może człowiek pięknie wyglądać, gładko mówić, przystojnie się ubierać: jeżeli jego uczynki podłe, wszystko mało warte.

Ale drzewo i owoc, to także rodzice i dzieci.

Po dzieciach poznajemy rodziców. Jeżeli dziecko cnotliwe, z pewnością cnotyliwymi są rodzice.

Pewien nauczyciel opowiadał mi, że on po dzieciach poznaje, jakich mają rodziców. Kiedy dziecko przychodzi do szkoły, jak się zachowuje, jak mówi, jak odrabia zadania domowe, jakie ma książki, jakie ubranie i t. d., oto okoliczności, z których można sądzić o rodzicach.

Częstokroć rodzice uskarżają się na dzieci, że krnąbrne, nieposłuszne, niespokojne, kłótliwe, a tymczasem to jest zwierciadło, w którem się przeglądają.

Ale tu miłość własna bardzo rodziców zaślepia i nie pozwala im poznać błędów swoich, ani błędów swoich dzieci.

„Poznaj siebie" — to najtrudniejsza nauka i największa mądrość. Potrzebna jest ta nauka każdemu, ale naprzód rodzicom, gdyż oni odpowiedzialni i za siebie i za swe dzieci.

Radzimy tedy rodzicom, by takimi starali się być, jakiemi chcą mieć swe dzieci. Bo przykład naprzód.

Muszą się więc sami kontrolować. Nie trzeba mówić: „Gdy byłem dzieckiem, to tak samo robiłem". To jest zła zasada wychowawcza.

Trzeba uważać na siebie nawet wtedy, gdy dzieci nie widzą.

Z tego nie wynika, że ciągle trzeba o dzieciach myśleć i mieć je w domu za słońce, według którego wszystko się ma obracać. W takim razie dzieci stałyby się rozgrymaszone, rozpieszczone, nienaturalne.

Kiedyś na pastwisku spotkałem pastuszka, który kijem okładał krowę za to, że zrobiła szkodę w owsie. Bardzo się serdecznie uśmiechnął, gdy mu powiedziałem, że te kije, które przyłożył krowie, on sam powinien odebrać. Krowa nie ma rozumu: idzie tam, gdzie większa trawa. Ale pastuszek jest od tego, aby pilnował bydła, a nie siedział i dłubał coś w ziemi, jak to on robił.

Tak to i rodzice: często winę widzą w dzieciach, a powinni ją widzieć w sobie.

P. Zarzycki.

Z Akcji Katolickiej.

Przepiękna uroczystość

Święto Chrystusa-Króla odbyło się w Krakowie w niezwykłym nastroju. Gdy ranne słońce zaczęło rzucać swe promienie na stare mury Wawelu, przed katedrą gromadziły się już mniejsze i wększe grupki organizacyj katolickich, aby uczcić Chrystusa Króla Komunją św., przyjętą w Katedrze Królów polskich. O godz. 8-ej wypełniła się sławna świątynia po brzegi. Przed konfesją św. Stanisława stały zwarte tłumy. Najliczniejszą delegację przysłały „Dzieci Marji", bo aż ponad 300, następnie III Zakon św. Franciszka (260), Sodalicje Marjańskie (200), Kongregacja Pań Dzieci Marji (100). Licznie były zastąpione: Kat. Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, Odrodzenie, Młodzież ks. Kuznowicza, Pomocnice Handlowe, Pracownicy Elektrowni i niezliczone bractwa, z których najkarniej wystąpiło Apostolstwo Modlitwy mężczyzn. Z Ligi Katolickiej, która tę uroczystość urządziła, obecny był cały Zarząd diecezjalny z p. prezesem Turowiczem na czele. Trumna św. Stanisława otoczona była lasem sztandarów.

Do skupionych tłumów podniośle i przekonywająco przemówił ks. kanonik Van Roy o obowiązku organizacyj Kat. względem Chrystusa-Króla. Ta wspólna Komunja św. wszystkich zrzeszeń kat. ma rozpocząć nową, szczęśliwą dobę wspólnych wysiłków dla uchrześcijanienia spoganiałego społeczeństwa.

Po kazaniu uroczystą Mszę św. odprawił ks. biskup Dr. Godlewski, w czasie której ośmiu kapłanów rozdawało Komunję św.

Kilka cyfr z działalności S. M. P. w zachodniej Małop.

Na terenie zachodniej Małopolski od dziesięciu lat pracują dwa Związki diecezjalne Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z siedzibą w Krakowie i Tarnowie. Praca ich naprawdę owocna — warto bliżej ją poznać.

Przedewszystkiem pokaźna liczba Stowarzyszeń do nich należy. Tarnowski Związek liczy 194 stowarzyszeń z 4775 członkami, a krakowski 100 z 3.161 członkami. (Podajemy liczby na podstawie sprawozdania z 31 grudnia 1926 roku). — Te 8 tysięcy młodzieży w Stowarzyszeniach nie próżnuje, ale zaprawia się w służbie Bogu i Ojczyźnie. Oto w roku 1926 urządzono 605 wspólnych Komunji świętych, a rekolekcji odbyło się 108 seryj — to służba Boża. A dla Ojczyzny najpierw praca oświatowa: 3.812 wykładów i odczytów, z czego 1103 wykłady opracowali sami młodzi druhowie! Dodajmy 2627 deklamacji, 824 występy teatralne, 871 wieczornic narodowych, 123 kursy, 188 bibljotek z 22.540 tomami książek i 2047 egz. abonowanych pism i t. d.

Oto wytrwała i owocna praca, którą naprawdę chlubić się może Polska Młodzież Katolicka.

Od społeczeństwa należy się jej uznanie i pomoc materjalna przez współpracę w patronatach. Jest jeszcze wiele, wiele wiosek, gdzie brak katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Spieszmy tam z pomocą w pracy nad młodzieżą. zakładajmy Katolickie Stowarzyszenia.

Informacyj udziela chętnie Sekretarjat Związków (Kraków, Wolska 6. — Tarnów, Ogrodowa 18-.

Młodzież w Wielickim się rusza

W przeszłym tygodniu odbył się w Wieliczce trzydniowy kurs organizacyjny dla zarządów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Około 30 chłopców wzięło udział w kursie z różnych stron powiatu wielickiego i bocheńskiego. Słuchali wykładów o stowarzyszeniach i prowadzeniu ich. o współdzielczości. oszczędności. o gospodarstwie wzorowem rolnem, o prowadzeniu hufców wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W wolnych chwilach zaznajamiali się z grami i zabawami w pokoju i na boisku. Referentami byli pp. dyr. Kostka, prof. Krymski. ksiądz St. Pankiewicz, sekret. gen., Józef Gwoździewicz i instruktor rolniczy z M. T. R. z Krakowa. Kurs zakończył się w niedzielę dnia 30 października po południu demonstracją wzorowego posiedzenia wobec zaproszonych gości.

Do urządzenia kursu tego wiele przyczynił się ksiądz dziekan Stan Hałatek.

Zadowolona z kursu młodzież rozjechała się do swych wiosek, aby nieść wśród swych kolegów zapał do pracy w stowarzyszeniach i stosować dane wskazówki u siebie. Takich kursów jak najwięcej. Nasuwa się myśl: organizować młodzież na zasadach katolickich, powinno być hasłem dobrze myślących obywateli, bo od młodzieży naszej zależeć będzie przyszłość naszej Ojczyzny i losy Kościoła.

Praca nad młodzieżą żeńską.

Sekretarjat Jeneralny Związku Kat. Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej urządzał w Krakowie w dniach od 29 października do 1 listopada b. r. włącznie kurs instruktorski dla pań dyrektorek prowadzących Kat. Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej w archidiecezji krakowskiej. — Na kurs ten zapisało się i uczęszczało 76 osób, przeważnie pań nauczycielek. młode ziemianki. oraz siostry zakonne.

Program kursu obejmował 18 referatów ideowych i organizacyjnych, przyczem podczas jego trwania odbył się na sali wobec licznie zebranych słuchaczek. pokaz praktyczny zebrania Wydziału oraz zebrania miesięcznego (plenarnego) prowadzony przez same druhny ze Stowarzyszenia w Podgórzu. — Obecni mieli w ten sposób możność przypatrzenia się, jak powinny być prowadzone zebrania a zarazem stwierdzenia sprawności organizacyjnej naszej młodzieży żeńskiej.

Na otwarcie kursu przybył Najdostojniejszy Arcypasterz Książę Metropolita, Adam Sapieha, przedstawiciele Wys. Kuratorjum Okręgu Szkolnego krakowskiego, Związku Ziemian i Związku Ziemianek, oraz organizacyj katolickich.

Dla akcji katolickiej kurs ten ma wielkie znaczenie — praca bowiem w Stowarzyszeniach naszych podniesie się bardzo pod względem tak organizacyjnym jakoteż ideowym, i stanie się jednolitą.

Panie dyrektorki, które tak licznem przybyciem na ten 3-dniowy kurs, poświęcając czas wolny od ciężkiej pracy zawodowej a przeznaczony na odpoczynek wśród rodziny, dały dowód wielkiego zrozumienia swoich obowiązków względem Boga i Ojczyzny, otoczyć serdeczną i umiejętną opieką naszą młodzież pozaszkolną żeńską, aby ją wychować na katoliczki wierne Kościołowi i dzielne obywatelki naszej Ojczyzny.

Popularny wykład astronomji

Pisze J. Ch-a

O ZIEMI.

CZTERY PORY ROKU.

Niejeden się zastanawia dlaczego latem dzień jest dłuższy, zimą zaś jest krótszy i dlaczego powstają pory roku.

Dla łatwiejszego zrozumienia tych zjawisk w przyrodzie, użyjemy kulistego bąka, którym dzieci lubią się bawić. Postawimy wieczorem na podłodze lampę tak, ażeby promienie jej światła padały wprost na środek bąka, a następnie puścimy go w ruch naokoło lampy. Gdy bąk szybko będzie krążył, to oś jego będzie zwrócona pionowo do podłogi i stale jedna połowa bąka będzie oświetlona, a druga jego połowa stale będzie w cieniu.

Gdybyśmy mogli umieścić słońce na naszej podłodze i puścić naokoło niego w ruch ziemię, jak to uczyniliśmy z bąkiem, to mielibyśmy takie samo zjawisko. Promienie słońca padałyby prostopadle do osi ziemskiej — połowa ziemi od bieguna do bieguna stale byłaby oświetlona, druga połowa stale byłaby w cieniu — na całej kuli ziemskiej dzień byłby równy nocy — dzień trwałby 12 godzin i noc 12 — nie byłoby 4 pór roku — byłaby jedna pora roku.

Tak jednak nie jest. Już wiemy, że oś ziemska jest pochylona o 23 stopnie (23°), 27 minut (27') i 9 sekund (9") w stosunku do płaszczyzny drogi, po której krąży naokoło słońca.

Z powodu tego odchylenia przez pół roku półkula północna jest więcej odwrócona do słońca, przez drugie zaś pół roku półkula południowa. — Gdy półkula północna (na której my mieszkamy) jest odwrócona do słońca, wówczas u nas jest dłuższy dzień od nocy i jest lato, a gdy półkula południowa jest więcej odwrócona do słońca, wówczas na półkuli południowej jest dłuższy dzień od nocy i jest lato.

Lecz słońce w zenicie nad równikiem bywa tylko dwa razy do roku i dwa razy mamy dzień równy nocy, t. j. 21 marca, gdy u nas jest początek wiosny, a na półkuli południowej początek jesieni — i 23 września, gdy u nas rozpoczyna się jesień a na półkuli południowej wiosna.

Od dnia 21 marca słoneczko się posuwa w zenicie od równika na północ aż do stopnia 23, minuty 27 i sek. 9. Stopień ten się nazywa zwrotnikiem Raka. Posuwanie się słoneczka od równika do zwrotnika Raka w zenicie trwa aż do dnia 22 czerwca. W tym dniu u nas jest najdłuższy dzień i mamy początek lata. Na półkuli zaś południowej w tym dniu rozpoczyna się zima i jest tam najkrótszy dzień.

Od dnia 22 czerwca znowu słoneczko powoli wraca od zwrotnika Raka do równika. Trwa to aż do dnia 23 września, kiedy dzień znowu staje się równym nocy na całej kuli ziemskiej. — W dniu tym kończy się u nas lato, na półkuli zaś południowej kończy się zima.

Od dnia 23 września słońce powoli odsuwa się w zenicie od równika na południe aż do 23 stopnia, 27 minuty i 9 sekundy, t. j. do zwrotnika Koziorożca.

Posuwanie się słońca od równika na południe aż do zwrotnika Koziorożca trwa do dnia 22 grudnia. W tym dniu na półkuli południowej rozpoczyna się lato, a na północnej, t. j. u nas zima. Tam lato, a u nas zima trwa do dnia 21 marca. Dnia 21 marca znowu mamy dzień równy nocy.

Te pory roku się zmieniają stale po sobie ze ścisłą punktualnością.

Bardzo jest ciekawą rzeczą na ziemi, iż gdy na biegunie północnym od dnia 21 marca do dnia 23 września jest dzień, czyli słońce zupełnie nie zachodzi w ciągu 6 miesięcy, to na biegunie południowym trwa w tym samym czasie noc, to znaczy słońce zupełnie nie wschodzi — i odwrotnie — gdy na biegunie północnym jest 6 miesięcy noc, to na południowym jest 6 miesięcy dzień.

Drugą ciekawą rzeczą jest na ziemi to mianowicie, że na półkuli południowej, szczególnie na południe od zwrotnika Koziorożca, słońce zawsze się znajduje na sklepieniu niebieskiem w stronie północnej a nie południowej, jak u nas.

Wiemy już teraz, skąd się bierze długi dzień, a krótka noc i skąd się biorą 4 pory roku.

Pan Bóg lepszy porządek ułożył między słońcem a ziemią, aniżeli my układamy między sobą. Zawsze powinniśmy brać przykład punktualności i ścisłego porządku, jaki zachowują słońce i ziemia, a jaki wyznaczył dla nich Wszechmocny Bóg.

TEŻ RACJA.

Tak mi strzyka w lewej nodze, że ledwo mogę chodzić.

— Hm... to objaw wieku, przypuszczam.

— Głupstwo! Wszak prawa noga ma tyle lat co lewa, a nie boli wcale.

Bohater miłości bliźniego.

(Napisał O. Fell, T. J.)

(Dokończenie).

W pierwszym tygodniu października święty arcybiskup zarządził trzy procesje pokutne, aby ubłagać miłosierdzie u Boga. Komisja zdrowia sprzeciwiała się temu z początku, ze względu na zarażenie się tych, którzy jeszcze nie byli zapadli, ale św. Karol był zdania, że ufność w Bogu więcej znaczy, niż wszelkie środki ludzkie — w końcu przeprowadził swoją wolę. W procesjach wziął udział nietylko zarząd miasta, ale sam gubernator, który umyślnie przybył do opustoszałego miasta, by się przyłączyć do błagalnego pochodu.

Sam święty arcybiskup szedł w długiej szacie pokutnej, z powrozem na szyi, boso, z oczyma utkwionemi z ufnością w drewniany krucyfiks, który trzymał w ręku, a który do dziś dnia przechowuje się z wielką czcią w tumie medjolańskim. W podobnych szatach postępowała cała kapituła, duchowieństwo, zakony i wiele osób świeckich. Na przedzie szli członkowie bractwa pokutniczego, biczując się i wołając głośno: „Miłosierdzia! Miłosierdzia!" Słowa te powtarzały kobiety i dzieci, stojące w oknach domów, oraz cały lud.

Na ostatniej procesji niesiono różne relikwje, a św. Karol dźwigał krzyż z gwoździem Zbawiciela, znajdujący się od niepamiętnych czasów w skarbcu tumu. Pochód przechodził przez wszystkie ulice miasta, a gdy powrócił do kościoła, Arcybiskup wszedł na kazalnicę i w gorących słowach zachęcał lud do ufności w pomoc Boską i do prowadzenia prawdziwie pokutniczego życia.

Na tę pamiątkę odbywa się co roku dnia 3 maja w Medjolanie procesja ze świętym gwoździem.

Śmiałe, lecz pełne ufności przedsięwzięcie arcybiskupa zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Od czasu procesji zaraza znacznie osłabła i nowa nadzieja wstąpiła w zrozpaczone serca.

Ponieważ rada miejska postanowiła, by mieszkańcy, nie zmuszeni urzędem swoim do wychodzenia na ulicę, byli pozamykani w swoich mieszkaniach, groziło niebezpieczeństwo, że ta przymusowa bezczynność źle wpłynie na pobożność i obyczaje. Wobec tego św. arcybiskup kazał na ulicach miasta, w miejscach zdala widzialnych, pobudować ołtarze, przy których codzień odprawiana była Najśw. Ofiara, tak, iż mieszkańcy mogli z okien swoich z nią się łączyć. Po wszystkich domach porozsyłał św. Karol książki do nabożeństwa. Z polecenia też jego kapłani chodzili od mieszkania do mieszkania, by słuchać spowiedzi i udzielać Komunii świętej. Arcybiskup sam udzielał Sakramentu bierzmowania, a oprócz tego widziano go często w otoczeniu służby, niosącej środki żywności, które rozdawał

licznym ubogim, niosąc im przytem słowa pociechy.

Z początkiem roku 1577 zaraza ustała. Nadszedł dzień 20 stycznia, uroczystość św. Sebastjana, któremu rada miejska ślubowała w czasie procesji pokutnych wybudować kościół w razie wstrzymania klęski. W dniu tym więc obchodzono uroczyście uwolnienie miasta od zarazy i położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła.

W samym Medjolanie umarło od powietrza 17329 mieszkańców; w innych zaś miejscowościach księstwa — około 8.000.

Dzięki roztropnym zarządzeniom arcybiskupa zwykłe skutki zarazy zostały powstrzymane. Ani głód, ani nędza nie dały się tak we znaki, jak się tego można było obawiać. Nic przeto dziwnego, że medjolańczycy uwielbiali całą duszą bohatera chrześcijańskiej miłości, i że do dzisiaj postać świętego żyje w pamięci i sercach mieszkańców. Tłum. *M. M.*



JAK UTRZYMYWAĆ BYDŁO W STAJNIACH I OBORACH W ZIMIE?

Przedewszystkiem należy stajnię już zawczasu przygotować na przyjęcie bydła, które przez szereg miesięcy będzie przebywać w stajniach i oborach. A więc obory należy obmieść z pajęczyn, śmiecia, wybielić wapnem, zaopatrzyć drzwi i okna należycie na zimę, brakujące szyby wstawić, gdyż światło koniecznie jest dla zdrowia zwierząt potrzebne, a przytem światło zabija chorobotwórcze zarazki. Jednak „zaopatrzyć" drzwi i okna na zimę, to nie znaczy zabić tak szczelnie, by je przez całą zimę nie można było otworzyć. Przeciwnie. Obowiązkiem jest każdego hodowcy codziennie:

1) Wypuszczać w zimie bydło na 1—2 godziny na przechadzkę, bodaj po drogach, posypanych w czasie ślizgawicy piaskiem, popiołem, lub sieczką czy plewami, by się bydło nie ślizgało, ale przechadzka taka jest konieczną, gdyż — ruch, zdrowe, świeże powietrze — znakomicie wpływa na zdrowotność bydła.

2) Okna otwierać obowiązkowo codziennie (i to właśnie najlepiej w czasie przechadzki bydła) na jakiś czas, by świeże powietrze dostało się do obory i stajni. Okna powinny być odmykane od góry w dół, by zimne powietrze naprzód uderzało w sufit, a ogrzawszy się nieco w stajni, spływało łagodnie na bydło. Przeciągi jednak nie śmią być w stajni.

Niektórzy twierdzą z uporem, że w zimie nie powinno się okien otwierać, by się bydło „nie przeziębiło", jak również, że przez otwieranie okien „zimno w stajni". Zapatrywanie takie jest zgoła błędne. Bydło wypuszczane codzień na przechadzkę „hartuje" się, jest odporne nie tylko na przeziębienie się, ale i na wszelkie choroby. A co do tego, że przez otwieranie okien, bę-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

8

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

Jur się zarumienił, jak dziewczyna, nie przyzwyczajony był do takiego zachowania ze strony kobiety a piękna karczmarka kusiła dalej:

— No, prawda? Nie odmówicie Zobaczycie, innym się wam wyda świat i ludzie na nim. — W zimowy ranek macierzanki się wam rozpachną, jako z wiosną w boru.

I kto wie, kto byłby zwyciężył, bo piękne były oczy i patrzeć umiały, gdyby nagle w rozwartych drzwiach nie ukazała się postać potworna, w górnej połowie ciała nad podziw rozrosła, osadzona na krótkich, krzywych, kabłąkowatych nogach. Na karku grubym spoczywała głowa, o rudej strzesze, włosów rozczochranych i twarzy strasznej, dziwnej, jak maska potępieńca, blizny stare i nowe pokrywały ją siecią, wydatne usta sine były i spękane, przeglądały z za nich w uśmiechu zęby żółte, ostre, silnie osadzone w tych szczękach, rozwiniętych potężnie. Ponure oczy spoczęły na Jurze, spojrzeniem, pod którego siłą, dreszcz mu się przesunął po plecach.

Tom ci wlazł — pomyślał Jur z niepokojem: — jak ona nie czarwonica, to już on napewno z piekła rodem. Krucice trza mieć w pogotowiu i jeno koń wypocznie ruszać dalej.

— Jaga.

Kobieta spojrzała, uśmiech zgasł na ustach rozchylonych.

— A co?

— Świetlicę otwórz, łoże nagotuj, wraz zajedzie tu kupiec jakowyś, co w zadmę drogę zgubił, konie i ludzie pomęczeni ledwo się to wlecze, spotkałem ich i drogę do nas pokazałem. Bigosu przedniego ugotować trza, jako wiesz.

Czarne oczy kobiety rozbłysły krwawo, jak oczy wilczycy — pomyślał Jur. — A potworny karzeł do stołu podszedł:

— Waść zdaleka?

— Z daleka.

— A dokąd droga prowadzi?

— We świat.

— Służby waść szuka?

— Samem sobie pan.

— Waść nie nazbyt rozmowny, to i źle, bo człek powinien być mowny, a kto łowny.

— Nie wszyscy wedle jednej miary stworzeni.

dzie zimno w stajni, — to trzeba raz na zawsze pamiętać, że stęchłe, zgniłe powietrze daleko trudniej ogrzać, niż świeże, zdrowe, chociażby to było nawet mroźne powietrze. Właśnie takie „zimne“ powietrze, ale świeże, szybko się ogrzeje i bydłu będzie w stajni ciepło, a przy tem przebywać będzie w zdrowem środowisku.

Przechodząc do temperatury w stajniach i oborach, zaznaczamy, że powinna ona być stale utrzymana dla każdego rodzaju zwierząt. Tak dla krów temperatura w stajni powinna być 18 do 20 stopni Celsjusza.

Dla koni 15 do 18 stopni Celsjusza.

W świniarniach 15 stopni Celsjusza.

W owczarniach 10 do 15 stopni Celsjusza.

Żeby taką temperaturę mieć w stajniach źle zbudowanych, zimnych — trzeba ściany obłożyć matami ze słomy, a na wierzch dać polepę z gliny.

Inż. Br. Staniszewski.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Poświęcenie dzwonów w Głębowicach.

Pamiętną pozostanie na całe lata uroczystość, jaka miała miejsce w naszem siole w niedzielę dnia 23 b. m. po południu. Z odległych nawet wiosek lud tłumnie spieszył do Głębowic, by być świadkiem przybycia Najprzew. Ks. Biskupa Rosponda. Od godziny 3 oczekiwała banderja Krakusów przy bramie u granicy polanieckiej. — Przed kościołem miejscowy ks. proboszcz z duchowieństwem wśród niezliczonych tłumów ludności powitał Księdza Biskupa i uroczyście wprowadził go do kościoła.

Dzień pogodny pozwolił dokonać wspaniałego aktu konsekracji na cmentarzu kościelnym. Lud cały w największem skupieniu i z pobożnością przypatrywał się tej świętej czynności. Nakoniec Ksiądz Biskup stanął pod odwieczną lipą i w słowach pełnych namaszczenia przedstawił doniosłe znaczenie dzwonów w kościele katolickim, których głos wzywający wiernych winien zawsze przypominać głos Boga. Następnie udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa całej parafji. — Tłum ludu cisnął się do Księdza Biskupa, widząc go poraz pierwszy, tamując mu drogę na plebanję, skąd po chwilowym odpoczynku znowu udał się do szkoły.

Dziatwa doczekać się nie mogła tej radosnej chwili. Tutaj najpierw powitał Księdza Biskupa kierownik szkoły p. M. Christa zaznaczając synowskie przywiązanie nauczycielstwa miejscowego do Kościoła. Poczem nastąpiły śpiewy i deklamacje dziatwy i dziewcząt ze stowarzyszenia, a nakoniec podziękowanie naczelnikowi gminy p. Górkiewicza dla Najdostojniejszego Pasterza za trudy, w imieniu całej wioski. W swem przemówieniu raczył Ks. Biskup wyrazić uznanie dla nauczycielstwa, które w łączności z Kościołem pracuje. W słowach pełnych słodkiej miłości zachęcał dziatwę do Boga i zamiłowania

---

Było coś w tym człowieku dziwnem, co wprost wstrętem napełniało Jura, nie mógł patrzeć na tę twarz szpetną, która wyglądała, jakgdyby na niej djabli siekali kotlety, odwrócił się więc bokiem i przez małe szybki okienka patrzył na drogę. Wjeżdżały właśnie w ogrodzenie sanie ładowne, fartuchami ze skór kryte, a za niemi jechały saneczki misterne, zaprzężone w dwa pyszne ogiery, dygocące całe muzyką dzwonków — niedźwiedziami wysłane, siedział w nich starzec o rysach ostrych i brodzie, jak śnieg białej, a obok niego młodzieniaszek może dwudziestoletni.

— Kobieta do progu wyszła i kłaniając się przesadnie nisko, rzuciła pozdrowienie, które dziwnie zabrzmiało w jej drwiąco uśmiechniętych ustach.

— Gość w dom, Bóg w dom, witajcie, panie.

Stary jegomość wszedł, otrzepując śnieg z futrzanego tołuba i czapy sobolowej:. Jur patrzył na niego z podziwem, nigdy jeszcze nie widział stroju równie bogatego, gdy nieznajomy rozpiął futrzany tołub, pozostał w sukni długiej, futrem oszytej, czarnej po wierzchu, o spodzie mieniącym się srebrzysto, na rapciach srebrnych zwieszał się miecz, na szyi miał łańcuch złoty, na palcach rąk pierścienie tak bogate, że za jeden możnaby chyba fortunę nie zgorszą kupić. Szare uważne oczy przybysza przesunęły się po gospodzie, spoczęły z zainteresowaniem na potwornej postaci karła, na dorodnej gospodyni, a wreszcie na młodej, otwartej a szlachetnej twarzy Jura Bendońskiego. Dziwnie niesamowitą zdała mu się ta cała gospoda, z prawdziwą też przyjemnością dojrzał drugiego, zapewne, jako i on zbłąkanego podróżnego, podszedł więc do Jura i wyciągając do niego prawicę rzucił:

— Herman Helt jestem, kupiec ze sławetnego miasta Poznania.

— Jur Nałęcz Bendoński.

Nałęcze, klejnot przedni, czołem waszmości. Do gospodyni się zwrócił:

— Dla pachołków proszę bigosu nawarzyć i po kwarcie miodu na każdego.

— A jegomości, czem usłużyć można?

— Ja mam swój podróżny sepecik, jeno przespać się gdzie chciałbym, bom i zdrożony okrutnie.

— Wraz łoże nagotuje.

Ów młody chłopiec, jak się okazało sekretarz pana Helta, zakrzątnął się, by stół nakryć, wyjął naczynie srebrne, zdobne przedziwnie, przygrzał kury pieczone, wino reńskie, złote jak bursztyn — w kielichy kryształowe nalał. (C. d. n.)

pracy, a zwracając się do naczelnika gminy wzywał wszystkich do bojaźni Boga i prawdziwego synostwa Kościoła świętego.

Ze szkoły udał się Ksiądz Biskup wśród dźwięków orkiestry, otoczony strażą pożarną i mnogim ludem do prastarego zamku państwa Dubinów, którzy podejmowali dostojnika Kościoła prawdziwie po staropolsku.

Nie prędko zatrze się w pamięci tak młodych, jak starych wrażenie z tego pamiętnego dnia jesiennego, a trzy dzwony ku czci Matki Boskiej, św. Stanisława, patrona Polski i św. Mikołaja poświęcone, przypominać będą po wieczne czasy dzień chrztu swojego, ludowi.

Głębowice, w pażdzierniku 1927 r. *Jotka.*

Z życia bractw.

Kozy.

Liczne są u nas organizacje i związki, ale najliczniejsze — to Bractwo Różańca św., ogniskujące w sobie prawie całe życie religijne w parafji. To też imponująco wyglądał wielki pochód z kościoła do Domu Katolickiego w niedzielę 16-go października, na doroczne walne zgromadzenie bractwa. Najpierw w kościele odbyło się uroczyste przyjęcie przeszło 50-ciu osób, którzy jako nowi członkowie wstąpili do bractwa. Walne zgromadzenie rozpoczęto pieśnią do Matki Boskiej Różańcowej, poczem zagaił zebranie ks. prob. Fr. Żak. Odczytano protokuł z ostatniego zgromadzenia i sprawozdanie kasowe, które przyjęto bez zmian i przystąpiono do wyborów.

Przełożonym Bractwa wybrano p. Józefa Jancię, sekretarzem —, p. Filipa Majdaka, do rady brackiej weszli: p. Józef Sztefko, Górkowa Józefa, Apolonja Wróblowa. Wizytatorkami chorych wybrano: Furchową Józefę, Stworową Marję, Duźniakową Annę i Żurkową Annę.

MODNE KUCHARKI.

Pani: —Jak długo gotujesz jaja na miękko?
Kucharka: — Aż wypalę jednego papierosa!

Serce Tadeusza Kościuszki
w Warszawie.

Z Rapperswilu w Szwajcarji odjechał pociąg, składający się z 14 wagonów z transportem zbiorów Muzeum repperswilskiego. Bibljoteki i archiwa umieszczone zostały w 800 skrzyniach.

Wraz ze zbiorami przewieziono do Polski urnę, zawierającą serce Tadeusza Kościuszki.

Szkatułkę z sercem Naczelnika przewieziono do Warszawy. Na rękach czterech oficerów powozem Prezydenta Rzeczypospolitej w asyście szwadronu szwoleżerów, wśród tłumów publiczności, odwieziono tę relikwję narodową na Zamek i złożono ją czasowo w urnie po lewej stronie ołtarza w kaplicy zamkowej.

Jest projekt, aby miejscem spoczynku stałego, serca Kościuszki była katedra św. Jana w Warszawie, na to jednak potrzebna jest uprzednia zgoda Ojca Świętego, do którego z odpowiednim wnioskiem musi wystąpić ks. kardynał Kakowski.



Koniec Sejmu i Senatu

Rząd po swojemu załatwił się z Sejmem i Senatem. Zwołał je czyniąc zadość literze konstytucji na sesję zwyczajną, zwołał je w październiku, otworzył sesję w dniu 3 listopada i w parę minut po otwarciu odroczył ją aż do 28 listopada, w którym to dniu mandaty posłów i senatorów wygasają automatycznie. Sejm i Senat żywcem zostały pogrzebane.

W ten sposób niespodziewanie, o blisko miesiąc wcześniej, niż przewidywano, weszliśmy w **okres przedwyborczy**. Konstytucja postanowiła mianowicie w art. 26 świeżo (w r. 1926) przeredagowanym:

„Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje Sejm i Senat po upływie czasu, na które zostały wybrane.

Wybory odbędą się **w ciągu 90 dni** od dnia rozwiązania; termin ich będzie oznaczony bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, bądź w uchwale Sejmu i Senatu.

A więc wybory mogą się odbyć w grudniu, styczniu i lutym, bo **w ciągu 90 dni, a nie po** upływie 90 dni. Termin 90-dniowy upływa 26 lutego. Nowy Sejm ma się zebrać **w trzeci wtorek** po dniu wyborów.

Tak powinno być według konstytucji, ale co rząd dyktatorski uczyni, nikt nie wie. Słychać, że rząd pragnie przeprowadzić wybory w grudniu, aby krzykacze i agitatorzy demagogiczni nie mieli dużo czasu na psucie ludzi obiecankami, przekupstwem i wódką.



Książę Karol z żoną i małoletni król Michał I.

Wybory odbywać się będą według istniejącej ordynacji wyborczej.

Witos i Bojko.

Wystąpienie sen. Bojki przeciw Witosowi nie przyniosło jeszcze (gdy piszemy) — zapowiedzianego rozłamu w stronnictwie „Piasta“, choć mówią dosyć głośno, że na rozłam zanosi się poważnie. Z klubu Piasta, liczącego 50 członków, miałoby się przyłączyć do Bojki 18 posłów. Nastąpi ów rozłam czy nie, pozostanie smutnym faktem, że przywódcy ludu nie potrafią się podporządkować wspólnej myśli i karności, ale każdy zdolniejszy polityk ludowy tworzy własne stronnictwo i wydaje własną gazetę. Panowie ci uprawiają dobro swej chwały osobistej, a nie dobro ludu polskiego.

Politycy zachowawcy o religji.

Jak już donieśliśmy, trzy ugrupowania zachowawcze, t. j. Stronnictwo Chrześcijańsko-narodowe, Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej i Prawica Narodowa, wydały wspólne oświadczenie polityczne. Przytaczamy ustęp odnoszący się do religji i wychowania:

W szkolnictwie winno być obok nauki religji w całej pełni zapewnione wychowanie religijne młodzieży.

W życiu państwowem zachowane być winno przodujące stanowisko Kościoła katolickiego, przy utrzymaniu pokoju na polu wyznaniowem, lecz bez szkodliwego pobłażania dla różnolitych wichrzeń występujących pod religijną osłoną. Współdziałanie Kościoła na polu wychowawczem jest jawną dla wszystkich koniecznością, a dobroczynny wpływ ducha religijnego na życie państwowe, polityczne i społeczne, warunkiem wyjścia z trudności obecnej doby i zapewnienia niezbędnych podstaw moralnych dla dalszego rozwoju narodu“.

Młodzież polityczna o religji.

Dnia 30 października odbył się w Warszawie Zjazd Młodych Obozu Wielkiej Polski. W rezolucjach tego Zjazdu czytamy:

„Rozumiejąc, że religja rzymsko-katolicka — najwyższe dobro naszego Narodu, jest niewysychającem źródłem Jego sił moralnych, zjazd

a) potępia wyzyskiwanie haseł religijnych dla celów partyjnych,

b) nakazuje stanąć do pracy na odpowiednich polach nad wzmocnieniem religijno-moralnem społeczeństwa,

c) oświadcza, iż młodzi walczyć będą z prądami, rozkładającemi religijność i moralność, z radykalizmem, podkopującym ją u nas, oraz z sekciarstwem, zmierzającem do zastąpienia jej, w tych kołach warstw oświeconych, które bierne moralnie, a słabe umysłowo, nie są zdolne im się przeciwstawić.

Warto przytoczyć urywek z przemówienia p. Jana Rembielińskiego na tym Zjeździe:

„Jakże często motywem naszego postępowania politycznego jest strach przed tem, co powie o nas zagranica, obawa, że będziemy niemodni. Dziś różne czynniki oficjalne i społeczne tolerują, a nawet popierają Y. M. C. A., aczkolwiek z punktu widzenia godności narodowej horendalnem jest, by misjonarze amerykańscy uczyli chrześcijaństwa Polskę, która niosła już wiekową kulturę chrześcijańską, gdy Europejczycy jeszcze nie dotarli do Ameryki. Polska stoi daleko za pań-

stwami zachodniemi pod względem kultury materjalnej, lecz prawdziwe, duchowe wartości kultury europejskiej przechowała lepiej niż niejeden naród zachodni — i trwać musi przy nich dalej“.

Zjazd nauczycieli w Warszawie.

W Warszawie odbył się w pierwszych dniach listopada zjazd nauczycieli szkół powszechnych. Żądają wprowadzenia szkół 7-mio klasowych i pięcioletniej szkoły średniej.

Żądają podniesienia płac nauczycieli i emerytów do wysokości odpowiadającej istotnemu wzrostowi drożyzny.

Walka ojca z synem o koronę.

Dzieje się to w Rumunji. Po śmierci króla Ferdynanda — jak wiadomo — królem został nie syn Karol, lecz wnuk Michał. Na początku zdawało się, że książę Karol nie ubiega się o koronę. Po zgonie Ferdynanda przy pomocy królowej Marji do władzy doszedł Bratianu, wielki wróg Karola z powodu jego polityki przeciwfrancuskiej: Bratianu przeprowadził wybory zwycięsko i rządzi po dyktatorsku. W ostatnich tygodniach wykryło się, że Karol ma dużo zwolenników. Rozpoczęła się walka o tron między ojcem i synem. Dla Rumunji może się stać bardzo szkodliwą. *Wujaszek.*

O Teresie z Konnersreuth

Z powodu zakazu biskupa tamtejszego — na razie nie wolno pisać, ani jej odwiedzać. Władze duchowne badają tę tajemniczą sprawę. Jak tylko można będzie, zaraz życiorys drukować rozpoczniemy.

ODEZWA.

Każdy naród żyjący, każde społeczeństwo świadome swych celów i zadań jak najwięcej wysiłku poświęca wychowaniu młodego pokolenia, słusznie upatrując w niem swą przyszłość.

W Polsce uroczystość św. Stanisława Kostki od szeregu lat przybrała charakter „Święta Młodzieży“, zwłaszcza młodzieży która po ukończeniu szkoły powszechnej, oddaje się pracy w handlu, przemyśle, rzemiośle lub na roli. Od szeregu lat bowiem młodzież ta w dniu 13 listopada składa przed społeczeństwem sprawozdanie ze swej pracy w Katolickich Stowarzyszeniach.

Na pracę tę społeczeństwo musi patrzeć z uznaniem skoro w roku bieżącym staje przed niem już 55.000 tej młodzieży złączonej pod sztandarami służby Bogu i Ojczyźnie w całej Rzplitej.

Ale 55.000 to nie wszystko, bo Polska ma około 3 milj. młodzieży pracującej, zwyczajnie w najtrudniejszych warunkach nietylko materjalnych, lecz przedewszystkiem moralnych i narodowych. Katolickie społeczeństwo musi zrozumieć swe obowiązki wobec tych miljonów młodych Polaków i całym wysiłkiem zapewnić im ratunek przed zgnilizną moralną i zarazą bolszewicką.

Czynów nie trzeba! Niech 13 listopada każdy Polak-katolik złoży swój

DAR ŚWIĘTA MŁODZIEŻY

na cele Katolickiej opieki nad młodzieżą pracującą.

Każdy grosz rzucony na tę zbiórkę, to spełnienie obowiązku wobec Kościoła i Ojczyzny, to cegiełka dorzucona do budowy zdrowych zasad w duszach naszej młodzieży.

Zarząd Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archdiecezji krakowskiej.

Miejsca przy stolikach zbiórkowych na ulicach i w lokalach publicznych objęły łaskawie W. Panie z Kongregacji Pań Dzieci Marji, z Komitetu Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, z T. S. L. i Młodzież Akademicka z „Odrodzenia“.

Tyfus plamisty.

W czasie wojny światowej całe masy ludności umierały wskutek epidemji tyfusu plamistego. Chorobę tą zwano także tyfusem głodowym, gdyż epidemja ta rozpowszechniała się pomiędzy biedakami, którzy cierpiąc na brak odpowiedniego odżywienia się i niedomagając w warunkach zdrowotnych, stawali się korzystnem podłożem dla rozwoju epidemji.

Przed wojną twierdzono, że tyfus plamisty przenosi się przez powietrze. Hipoteza ta, wskutek szczegółowych badań poczynionych na setkach ludzi w czasie panującej epidemji, nie utrzymała się. Stwierdzono i przekonano się, że tyfus plamisty roznosi wesz. Nie każda, bo zarażająca wesz musiała poprzednio ssać krew człowieka chorego na tyfus w czasie między piątym dniem choroby a okresem kryzysu. Szczegółowe badania doprowadziły uczonych na okoliczność, że wesz taka nie zaraża odrazu człowieka zdrowego, lecz czyni to dopiero po upływie czterech lub pięciu dni. Nie przekonano się jednak, jakiemi drogami dostają się zarazki tyfusu plamistego do krwi ukąsanego; prawdopodobnie miljony tych zarazków gnieżdżą się w śliniankach wszy. (Ślinianki są to organy, wydzielające ślinę). Ciekawą jest rzeczą, że inne pasożyty ludzkie, jak pchła i pluskwa, nassawszy się krwi człowieka zarażonego na tyfus plamisty, giną.

Od chwili zarażenia się upływa 10—14, nawet 20 dni, zanim zarodek tyfusu rozwinie się dostatecznie i objawi się niespodziewanie choroba. — Przesłankami jej są: gorączka dochodząca do 40 stopni, ustawiczne dreszcze, bóle głowy, przytem występuje charakterystyczny szum w uszach, przeciągłe, jakby reumatyczne bole w krzyżach i w stawach. Na czwarty lub piąty dzień ukazuje się na calem ciele charakterystyczna wysypka w postaci plamek (stąd nazwa plamisty tyfus).

Samej choroby leczyć dotychczas nikt nie umie. Zapobiega się jedynie dalszemu rozszerzaniu się choroby, utrzymując wzorową czystość i tępiąc wszy. Rola lekarza ogranicza się jedynie na wydaniu odpowiednich zarządzeń, w celu podtrzymaniu chorego na siłach i ewentualnego jego wzmocnienia.

Po upływie 2—3 tygodni choroba ustępuje, o ile nie zajdzie jakaś komplikacja (t. zn. o ile nie dołączy się druga choroba lub więcej chorób). Przeciętnie wskutek choroby umiera 5—20 osób na 100 chorych, zależnie od środowiska i siły epidemji. Tyfus plamisty przechodzi się tylko raz w życiu. Szczepień zapobiegawczych dotąd nie wynaleziono. *Dr. A. B.*

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2'20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdoraz w zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół stron. 6 zł
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Odpowiedzi Redakcji.

Henryk K. Za trudny pan obrał temat, dlatego słabo napisany. *K. R.* Niech pani wniesie podanie do Izby Skarbowej w Krakowie. Nie zapomnieć o świadectwie gminnem. *W. St.* Pan się zniechęca po dwumiesięcznej pracy, a przeciwnicy Chrystusa się nie zniechęcają... Na wyniki widzialne trzeba długo czekać — w pokorze. — *K. H-icz.* O uroczystem wznowieniu zakonu Marjanów (Białych), założonych przez czcig. O. Papczyńskiego, napiszemy obszernie.

Nowe wydawnictwa.

Judyta, poemat biblijny o bohaterskiej niewiaście żydowskiej. Nap. X. Bł. Łaciak. Zamawiać u niego w Bukowinie p. Poronin.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej. Cena 50 gr. Str. 108 mniejszego formatu. Zamawiać u OO. Franciszkanów w Grodnie.

Kalendarz Ligi Katolickiej na r. 1928. Kto się tylko trochę zajmuje ruchem i akcją katolicką, dla tego kalendarz ten jest wprost niezbędny. — Cena 1.25 zł. Zamawiać w „Księgarni Katolickiej". Katowice. Treść bogata, ilustracje śliczne.

Podręcznik dla stolarzy, napisał Marjan Padechowicz. O wysokiej wartości tej książki mówi fakt, że w ciągu roku doczekała się już *drugiego wydania,* co na nasze stosunki jest rzadkością. — Wszędzie do nabycia.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.